

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER. — Redakcja i administracja: Lwów, Sykstuska 21. — Telefon Nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5.—
z dostawą do domu . . . 5-50
na prowincji . . . 5-60
za granicą . . . 5.—

25 groszy

Ceny ogłoszeń: Za 1 m/m 1 szp. na 1 str. 80 gr., w tekście 70 gr., w rubr. „Nadesłane” 40 gr., zwyczaj. ogł. (1 szp. szer. 37 m/m) 15 gr., drobne za słowo 10 gr., dla posz. pracy bezpl. — Cała 1-sza strona pod nagł. zł. 1000.—, w tekście cała str. 700.— zł., ostatnia strona 500.— zł., zamiejscowe o 25% drożej.

Ostatnie słowo pięciu oskarżonych w procesie brzeskim.

WARSZAWA, 8 stycznia (tel. wł.). Wczoraj w 53 dniu rozprawy w procesie brzeskim zabrali głos celem wypowiedzenia ostatniego słowa oskarżeni: tow. Lieberman, Barlicki, Dubois i Prager oraz

osk. Sawicki. Niestety, ze względów cenzuralnych nie możemy podać w całości świetnych i pełnych prawdy przemówień oskarżonych.

Tow. Herman Lieberman.

Pierwszy przemawiał tow. Lieberman. Po rozgwarze przemówień i głosów stron — powiedział tow. Lieberman — powinni sobie spojrzeć w oczy sąd i oskarżeni, ten, kto ma odebrać wolność i ci, którzy mają ją stracić. Niechże w ostatniej chwili sąd spojrzy w nasze dusze, zwłaszcza, że oskarżenie spoczyło na naszych obliczach. Czekiwaliśmy dowodów naszej rzekomej winy, a usłyszeliśmy wycieczki osobiste i zwykłe docinki. Szczególnie ja byłem pod tym względem uprzywilejowany. Prawda jednak, że w replice pan prokurator wyraził skruchę i przyznał, że w słowie „żyć” mieści się potęga i może cofnąć coś, co wypowiedział pod ochroną nietykalności jego urzędu.

Będę usiłował odpowiedzieć na pyta-

nie, które prokuratora dręczyło: Czemu nie chciałem się przyznać do winy?

P. prokurator byłby szczęśliwy, gdybyśmy, ja i Witos, zaśpiewali pieśń „Pierwsza Brygada” i poszli do więzienia. — Pan prokurator ze wzruszeniem opowiadałby na innych rozprawach o naszym heroizmie i innym by go zalecał, ale w Polsce wieść, że w czerwcu 1929 nikt nie planował rewolucji.

Do czegoż więc się przyznawać?

Podaliśmy sobie tylko braterską dłoń, zapomnieliśmy uraz, aby wymusić od rządzących czynników poszanowanie zasad, prawa i moralności. Uważamy politykę nie za fałszywą grę, jak to nazwano, lecz za wielki czynnik moralny.

P. prokurator spodziewał się widocznie, że Witos i ja weźmiemy się pod rękę, zanicimy piosenkę, może pierwszą brygadę i pójdziemy do więzienia i cisza wów czas zapadnie w nocnej krainie. Taksamo mógłby się p. prokurator domagać przyznania przez nas np. do przygotowania włamania do Banku Polskiego. A czy ci rycerze wolności, o których z takim entuzjazmem mówił prokurator, w dawnych czasach przyznawali się do winy? Czy nie jest prawdą, że miesiącami udawali obłąkanych. Mówi się, że to były czasy zaborcze, ale ja nie wiem, czy to jest takie wielkie szczęście być oskarżonym przez oskarżyciela polskiego.

Braterskie zrzeczenie.

Cały kraj jest przekonany, że Centrolew żadnej rewolucji nie planował. Pod jednym względem przyznajemy się. Nazwano tutaj nasz ruch konfederacją. Niechaj będzie. Tak jest. Zawiazaliśmy się, zapomnieliśmy wzajemnych uraz, aby wy-

nieść wysoko ponad różnice partyjne wartość moralną narodu,

aby wynieść prawo i moralność, aby zachować czystość podstaw naszego życia.

Powiedzieliśmy w Krakowie: dość polityki, która ma być fałszywą grą.

Polska wydała najwspanialsze typy bojowników wolności, podziwianych na obu półkulach. W ciągu całego okresu niewoli były wielkie charaktery. Znalazły się wielkie postacie gdy przyszła wojna i gdy wróg wtargnął do Polski. Na czele rządu stanął przedstawiciel chłopów i robotników. Witos spełnił tę rolę, co we Francji Clemenceau. I tam nie był nazywany ojcem narodu Foch, lecz Clemenceau; i nie nienawiść była motywem naszej działalności. Jakże śmiesznym jest twierdzenie, że miałem zatopić kraj we krwi, bo p. marsz. Piłsudski wysmiał mój fraz adwokacki. Co za prymitywność w osądzaniu charakteru. Co dało panom prokuratorom prawo degradowania w ten sposób mojego intelektu? Nie nienawiść była motywem naszej działalności, a to był

zasadniczy antagonizm dwóch kierunków.

Wysoki Sądzie! W naturze ludzkiej jest instynktowny kult dla bohaterstwa. Takim bohaterem narodom po rozbiorach był Tadeusz Kościuszko.

Umysł bohatera narodowego naszych Uczasów nieustannie zajęty jest jedną myślą: Jak pomnożyć władzę jednego człowieka. Kościuszko w uniwersale swym powiedział: „Przeciwko niewolnikom musimy postawić potężne masy swobodnych mieszkańców”. Kościuszko chciał zbudować przyszłość narodu na swobodzie i sumieniu, a dzisiejszy obóz sanacyjny chce oprzeć przyszłość narodu na niewolniczym, kornem posłuszeństwie.

To był motyw, dla którego chcieli-my pobudzić masy aby nas ludzi Zachodu, nie zagnano na Wschód. Tak postępując byliśmy w zgodzie z rozumem narodu i czuliśmy istniejące w narodzie pragnienie wyratowania kraju z tej sytuacji.

O rząd ludzi dobrych.

Jeżeli dążyliśmy do usunięcia tego rządu, to nie dlatego abyśmy mieli wziąć władzę, ale dlatego, żeby przyszli dobrzy ludzie, ludzie dobrego serca. Żądaliśmy,

aby przyszedł rząd, któryby ukończył te nieustanne hocki klocki i przystąpił do rozwiązania wielkich zagadnień.

I dlatego ja, jako socjalista jestem szczęśliwy mimo wszystko wszystko co mnie spotkało w śledztwie i potem, żem wziął udział w tym ruchu wyzwoleniowym, który się rozpoczął od uchwał kongresu krakowskiego.

Cały atak wymierzony przeciw PPS.

Następnie tow. Lieberman zaznaczając, że cały atak prokuratorów wymierzony jest przede wszystkim na PPS., dopatruje się w powiedzeniach prokuratora chęci skompromitowania PPS. z powodu jego połączenia się z Witosem. Zarzut ten PPS. przed trybunałem socjalizmu wytrzyma.

Oskarżyciele mawiali tutaj — mówi tow. Lieberman — że PPS. jest w stanie rozkładu. Prawda, że nasyła się nam konfliktów, wywiadowców, ale czy to ma świadczyć o rozkładzie w partji? W świecie

Hittler u Brüninga.

BERLIN, 8. 1. (PAT.). Wczoraj o godz. 17.30 kanclerz Brüning i minister Groener przyjęli bawiącego w Berlinie przywódcę narodowych socjalistów Hitlera, którego przyjazd nastąpił z inicjatywy ministra Reichswehry.

W kołach politycznych utrzymują, że głównym celem konferencji jest projektowane przez rząd Rzeszy przedłużenie okresu urzędowania prezydenta Hindenburga. Przeprowadzenie odnośnej ustawy w Reichstagu wymaga kwalifikowanej większości 2/3 głosów.

Uzyskanie takiej większości byłoby możliwe przy poparciu hitlerowców.

BERLIN, 8. 1. (PAT.). W związku z przyjazdem Hitlera do Berlina, koła socjalistyczne podnoszą, że wizyta ta nastąpiła na skutek zeszlorocznego zaproszenia ze strony ministra Groenera. Minister Groener miał zaprosić Hitlera do odbycia całego szeregu konferencji.

BERLIN, 8. 1. (PAT.). Jak podaje „Voessische Zeitung” przyjęcie Hitlera przez kanclerza Brüninga poprzedzone zostało przez konferencję, jaką wczoraj miała miejsce między Hitlerem a ministrem Reichs-

wehry Groenerem. Wyniki tej rozmowy dopiero dały podstawę do audjencji u Brüninga.

Jednolity front do obalenia hegemonji kolonialnej Anglii.

WARSZAWA, 8 stycznia (tel. wł.). Wielkie zaniepokojenie wśród członków rządu angielskiego wywołała wiadomość, że nacjonaliści hinduscy nakłaniają inne narody, będące pod rządami Anglii, do

stosowania biernego oporu. W ten sposób szybciej, mówią przywódcy hinduscy, będzie można przełamać hegemonję kolonialną Anglii w Indiach.

Krwawo tłumione rozruchy.

WARSZAWA, 8 stycznia (tel. wł.). W Bombaju znowu doszło do rozruchów, krwawo tłumionych przez policję ang. Wobec z dniem każdym groźniejszej sytuacji wicekról Indji widział się zmuszonym przyjąć na audjencji przedstawicieli Hindusów. Narady jednak pozostały bez wyniku, gdyż członkowie konferencji domagali się uwolnienia aresztowanych.

W jednej z miejscowości pod Bombajem na znak protestu przeciw aresztowanym, 20 tysięcy Hindusów siedziało przez dwa dni w milczeniu.

2 zabitych, 100 rannych.

DAMARES (Indje) 8. 1. (PAT.). W czasie tłumnej manifestacji dwie osoby zostały zabite, przeszło 100 odniosło rany, w tem 40 ciężkie. Wśród policjantów jest również wielu rannych.

Maszyna piekielna dla króla włoskiego i Musso iniego.

WARSZAWA, 8 stycznia (tel. wł.). Amerykańska policja kryminalna wysłała cepeszę iskrówą na pokład parowca „Excalibr” z zawiadomieniem, że na pokładzie znajdują się dwie posyłki do króla włoskiego i do Mussoliniego. Okazało się, że posyłki zawierały maszyny piekielne o olbrzymiej sile wybuchowej. Parowiec wyruszył z N. Jorku 26 grudnia, a jutro miał przybyć do Marsylii.

O 10 tysięcy etatów urzędniczych mniej.

WARSZAWA, 8 stycznia (tel. wł.). Liczba etatów urzędników państwowych na rok 1932-33 przewidziana jest na 317

tysięcy. Jest to cyfra mniejsza o 10.000 od roku 1931-32.

Przed dymisją gabinetu francuskiego.

PARYŻ, 8. 1. (PAT.). Wedle ostatnich informacji, nie ulega wątpliwości, że zgon ministra wojny Maginota oraz stan zdrowia Brianda zmusi premiera Laval'a do poważnych decyzji.

W kołach politycznych utrzymują, że z początkiem przyszłego tygodnia to znaczy we wtorek 13 bm. rozpoczyna się obrady Izby i tegoż dnia premier Laval złoży dymisję całego gabinetu. Dymisja ta zostanie prawdopodobnie zadecydowana na czwartkowym posiedzeniu Rady Ministrów. Prezydent Republiki, jak przypuszczają, po-

wierzy Lavalowi misji utworzenia nowego gabinetu.

Stany Zjednoczone wkroczyły w konflikt Mandzurski.

WARSZAWA, 8 stycznia (tel. wł.). Departament Stanów postanowił, iż w konferencji mandzurskiej U. S. A. przyjmie za podstawę akcji dyplomatycznej pakt Kelloga (przeciw wykrecozom wojen.). Przyjęcie za podstawę akcji dyploma-

tycznej paktu Kelloga, zmusza do zajęcia stanowiska w tej sprawie i państwa, które akt ten podpisały. W pakcie powiedzione jest m. in., że St. Zjednoczone nie mogą dopuścić do naruszenia praw, które zostały zawarte między Chinami a Japonją.

zo toczącej się polemice prasowej pomiędzy przedstawicielem polskiego konserwatywnego p. Hupką a prof. Oesterreicherem, ten ostatni wyraził się, że system polityczny oparty na szpiegostwie jest najprymitywniejszym sposobem rządzenia i demoralizuje sam rząd.

Szkoda, że marsz. Daszyński nie mógł być świadkiem.

Ażeby nas zupełnie zniszczyć, wprowadza oskarżyciel przeciwko nam jako świadka marsz. Ignacego Daszyńskiego. Odczytywano jego broszurę napisaną wte- cę, kiedy wierzył jeszcze w wielkoduszność, demokrację i geniusz swojego przyjaciela. Szkoda, że Ignacy Daszyński nie mógł z powodu swojej choroby stanąć przed sądem, bo wówczas przekonalibyście się panowie o tym procesie psychologicznym, jaki przeszedł ten człowiek. Ignacy Daszyński nie kryje się ze swoją pomyłką. Przeciwnie, stał się męźnie temu, który przekreślił chiał wraz z całą swą przeszłością i przyszłością — socjalizm.

Pewnej nocy wódz naczelny wskutek kłeski na froncie w najwyższej rozpaczy wniósł na ręce Witosu w obecności Daszyńskiego rezygnację z urzędu naczelnika państwa.

Daszyński wraz z Witosem wstrzymali go od tego kroku,

oparli się rezygnacji. W 9 lat później obaj przyjaciele marsz. Piłsudski i marsz. Daszyński stanęli przeciwko sobie

oko w oko jako przeciwnicy.

Pan oskarżyciel publiczny sztychł z tego czynu, którego dokonał Daszyński 29-go października 1929 i zapytywał: jakto, jeden człowiek stary mógł uratować kraj od zamachu i to w dodatku cywil? A jednak tak jest i na utrapienie panów prokuratorów w Warszawie dodam, że gdyby przestudjowali historję zobaczyliby, że i tam cywilne osoby odgrywały w chwilach zamachu wielkie role.

Tow. Lieberman przypomina rolę Lucjana Bonapartego w czasie zamachu 18 brumaira i przypomina słynny okrzyk w parlamencie francuskim, kiedy wybuchła bomba, kiedy przewodniczący Karol Du-puit dla ochronienia przed paniką powie- ciał: posiedzenie trwa dalej.

W tej sytuacji jaka była, Ignacy Daszyński zachował nie tylko siłę charakteru, ale i męstwo.

Następnie mowca przytacza dekret naczelnika państwa Nr. 40 z r. 1918, gdzie są wyrażone słowa pochwały dla osoby Ignacego Daszyńskiego. Więc p. marsz. Piłsudski inne miał wówczas zdanie.

Zamachy na demokrację i na parlamentaryzm nie są rzeczą nową. Przed kilkudziesięciu laty na widowni francuskiej ukazała się postać gen. Boulanger'a. Naród szedł za nim. Utykskiwał on na parlamentaryzm i na nadmiar wolności.

Pada naród, który milczy.

I wtedy gdy tak ostro wystąpił przeciwko pyskaczom, na trybunę wszedł przysły ojciec zwycięstwa Clemenceau mówiąc: te dyskusje parlamentarne, które pana z równowagi wyprowadzają, są dla nas chlubą. Pada naród, który milczy. Tak jest, pada naród, który nie dyskutuje.

Padła naród, który milczy wówczas, gdy naruszane są jego zasadnicze prawa. Dlatego zwołaliśmy w Krakowie wielkie masy i powiedzieliśmy im: wasz głos musi zabrzmieć — gdy się rozstrzyga pytanie, czy Polacy mają żyć w wolności. Panowie oskarżyciele rozdzielali tu szaty nad rozdarcie narodu. Ale rozdarcie narodu nie jest konsekwencją Centrolewu, przeciwnie Centrolew jest skutkiem rozdarcia.

Batem, czy bez bata?

Jedni chcą oprzeć życie narodu na prawie i prawdzie, a drudzy na bacie. Wdzieliśmy już następstwa wychowania państwowego. Wybitny przedstawiciel konserwatywnego polskiego wobec całego świata mówił niedawno: „Bat jest dobrym środkiem rządzenia. Moskale mogli batem 130 lat dobrze rządzić“. Tak mówił Polak, w podwawelskim grodzie. A więc jest bat bez legalizacji i bat z legalizacją. Swistał bat tu nad panami kiedyś wchodził w skład cesarstwa rosyjskiego. Swistał przez całe stulecie i jaki był rezultat ideologii bata?

To nie jest ideologia, to jest batologia. Jaki był rezultat tej ideologii bata uświęconej i dobrze stosowanej tu w tym kraju i w całej Rosji? Otworzyła się przepaść przed tym porządkiem prawnym i spo-

cznym, który się opierał na bacie. Wszystko runęło i ci, którzy bili i ci, którzy byli bici. Klasa społeczna, która popierała ideologję bata runęła, zginęła w rozhu- kanej fali rewolucji, a bat wywołał tylko tem sroższą reakcję smaganego narodu.

„Zdrajca narodu“.

Wracam do roli PPS. Aby nas pogrążyć zrobiono z PPS. mózg Centrolewu. Aby mnie pogrążyć zrobiono ze mnie mózg mózgu. Jest to dla mnie wywyższenie, gdyż skądinąd zostałem nazwany niepozornym kamyczkiem. Wielkie to wywyższenie dla mnie w procesie, w którym panowie oskar- życiele publiczni z takim strachem bronili się przed tem twierdzeniem, że ja jestem jeszcze prokuratorem Trybunału Stanu. — Bali się koleżeństwa ze mną. Ale mniejsza o osobiste strony. Ważniejsze jest to, że ciągle jeszcze przewija się przez ten pro- ces jak nie twierdzenie, o którym zresztą mówiłem w wstępnym wyjaśnieniu i do którego uważam za konieczne wrócić jesz- cze, a mianowicie, że jestem zdrajcą narodu w dziedzinie stosunków międzynaro- dowych.

Wysoki Sądzie! Mówiono w przewo- dzie sądowym, o sprawie wysłania listy przez Mastka do wdowy po Matteotim. Wysoki Sądzie! W roku 1867, kiedy car Aleksander II przyjechał do Paryża, do jego powozu zbliżył się młody człowiek i zawołał: „Vive la Pologne, Monsieur“. Od tych słów zawrzało w Polsce wszyst- ko, co śniło jeszcze o wolności ojczyzny. Zrobiły one wielkie poruszenie. A tego młodego człowieka naród francuski wcale nie potępił, wcale nie mówiono, że zaszkodził państwu i że zdradził swój naród tym okrzykiem. Przeciwnie ów młody czło- wiek zrobił wielką karierę we Francji, został prezesem parlamentu, szefem rzą- du, jednym z najzasłużniejszych mężów w trzeciej republice.

A Matteoti, skoro o nim była mowa, jest dla wszystkich ludzi miłujących wol- ność męczennikiem wolności.

A każdy męczennik wolności jest wła- snością wszystkich narodów. Dlatego pro- szę zrozumieć, że pamięć o Matteotim jest dla nas socjalistów święta. Wszystkie te ar- gumenty jednak, o tem wiemy, nie są w stanie obalić twierdzenia panów oskarży- cieli, że my jesteśmy przestępcami, gorzej jeszcze, że my jesteśmy przestępcami w permanentnej. Powiedzenie p. prokuratora, że my wyjdziemy z tej sali czy uwolnieni czy skazani, ale nie zmienieni, jest dla nas wielką rewerencją i pokłonem dla naszej działalności i nieugiętości charakterów, wol- ności idei, którą wysoko podnosimy. Ale ja wiem, że te słowa nie zostały wypowied- ziane dla komplementu.

Gdzie szukać przestępców w permanentnej?

Ja proszę, by wysoki Sąd i opinia pu- bliczna te słowa wypowiedziane przez pa- nów oskarżycieli publicznych dokładnie, sobie zapamiętali. Być może, że te słowa rzucą w swoim czasie snop światła na zda- rzenia, które przyjdą. Nie wiem, co mnie jeszcze w Polsce czeka, może być, że padnę fizycznie, nie wiem, kto tego doko- na, ale ktokolwiek on będzie znajduje waż- ki argument w słowach prokuratora, przed stawiających nas tutaj jako przestępców w permanentnej, jako ludzi, którzy pełnili przestępstwo, które się kończy tylko ży- ciem samem. Jeżeli przypomnę sobie co drugi prokurator powiedział, że w 12-jej godzinie gdy grozi rewolucja, wszystko jest dopuszczalne, żeby się przeciwko niej bro- nić, to panowie rozumieją dlaczego prosi- lem ażeby te słowa zapamiętać. Wet za wet. Szukajcie panowie przestępców w per- manencji. Wykażę wam, gdzie jest jej gniaz- do. Czy panowie czytali życzenia nowo- roczne dla narodu polskiego w naczelnym organie sanacji? W tych życzeniach jest powiedziane:

my mamy siłę i słusność, a jeżeli się zdarzy, że siłę tracimy, to będziemy musieli postąpić tak samo jak w 1926 roku“.

Naród wykonuje zwierzchnią władzę w państwie, my wykonujemy władzę zwierzchnią nad narodem. I tu panowie prokuratorowie znajdziecie odpowiedź na to pytanie, które panów tak dręczyło przez cały czas. Jak to powiedziano? „Wicie, że w drodze legalnej sądów pomajowych nie obalacie, a więc chcieliście je obalić przemocą“. Przecież innej drogi nie ma. Tak. Dialektycznie tak jest. Ale kto wygląda w życie ludzkie, ten zrozumie, że odpowiedź dialektyczna nie jest odpo-

wiedzą życia. Dialektycznie nie pozosta- wało nic innego jak dokonać rewolucji. — Ale tej konsekwencji dialektycznej stała na drodze nasza psychika.

My ludzie opozycji mamy poczucie od- powiedzialności.

My doskonale wiemy, że rewolucja to jest wojna domowa, a wojna domowa, to jest zachwianie i koniec niepodległości pol- skiej, a niepodległość Polski to jest cen- tralny punkt międzynarodowej polityki państw. Koniec niepodległości polskiej, to jest wojna światowa. Czuliśmy się za słabi, aby na nasze barki wziąć odpowiedzialność za te wszystkie przestępstwa.

Widzimy to zresztą w myśl życzeń no- worocznych. Oto ex post tak, jak wy chce- cie 14 września zrobić dowody ex post na- szej rewolucji, bo w życzeniach nowo- rocznych ukazują się

nieustającą groźbę zamachu panowa- nia, bombardowania porządku praw- nego i praw narodu.

To jest różnica między nami, a obozem sanacyjnym.

O jaką dyscyplinę chodzi?

Zbliżając się do końca chcę jeszcze jed- no powiedzieć: p. marsz. Piłsudski arest- ując nas polecił oficerom, ażeby nauczyli nas dyscypliny.

Przynaj, że nie wiem, jakiej od nas chcą dyscypliny. Jaką dyscyplinę mam sto- sować przekroczywszy 60 rok życia? Jeżeli dyscyplina znaczy podporządkowanie tru- dów osobistego życia naczelnem interesem kraju, to zgoda. Tę dyscyplinę stosowaliśmy i nie potrzeba było nam nauk marsz. Piłsudskiego. Jeżeli dyscyplina ma ozna- czać przekreślenie różnic partyjnych i utwo- rzenie obozu wspólnego, który pod wspól- nym sztandarem chce pracować dla Pol-

Następnie zabrał głos osk. tow. Norbert Bar- licki.

— Z przewodu sądowego okazuje się, że tysiące uczestników kongresu krakowskiego nabrało strachu rząd który gotów wyzwał do walki piekła i nieba...

Rząd zrozumiał, że tam w Krakowie, bu- dził się myśl krytyczna, ukazująca ludzi we włas- twem świetle. Tworzy się opinia publiczna. Postanowiono się temu przeciwstawić. Wyto- czono proces tym z którymi większość spo- łeczeństwa solidaryzuje się.

Proces ten toczy się pod znakiem rozkazu i nakuza.

Czyje namiętności stworzyły ten proces? Tutaj jest duży kapitał namiętności, ale nie z naszej strony. Te namiętności odczuliśmy w Brześciu.

Przed sądem przewinęło się szereg świad- ków, którzy przyznali, iż solidaryzują się z nami a jednak p. prokurator nie pociągnął ich do odpowiedzialności, bo proces toczy się na roz- kaz.

Przew.: To są dowolne przypuszczenia. Tow. Barlicki: Dlaczego wybrano tylko tę garstkę? To zagadka. Postanowiono rzucić po- strach na innych i pokazać ludziom, jak so- bie władze z nich nie robią.

W imię czego oskarżenie domaga się dla nas kary? Czy w imię prawa, któregośmy bronili — czy w imię reżimu pomajowego?

P. prok. Grabowski twierdzi, że wszystko u nas odbywa się normalnie, i niema mowy o dyktaturze. A jednak cały świat ocenia stan pra- wy w Polsce, dowodząc, że jest dyktatura.

Marszałek Piłsudski był dyktatorem w r. 1918, ale wówczas musiał się liczyć z czynnikami społecznymi. Musiał więc politykować, ale nieszczęśliwie, bo w 1922 r. znalazł się bez władzy.

W tem miejscu tow. Barlicki, powtarza- swa rozmowę z m. Piłsudskim, którego zapyty- wał dlaczego nie chciał kandydować na Pre- zydenta (1922 r.) na co m. Piłsudski, przecząc sam sobie, odpowiedział że przemyślał par- lamentaryzm, że to jest forma zła, że zresztą ma przecież prawo do szczęścia rodzinnego i żeby mu dać spokój. Ale zaraz następnego dnia w pałacu namiestnikowskiim zalił się, że był najbardziej pokrzywdzonym człowiekiem, gdy był Naczelnikiem Państwa.

Trzeba było czekać, aż 1926 r. aby chwyteć

Adolf Sawicki.

Następnie przemawiał osk. Sawicki, który w krótkim przemówieniu wykazy- wał sądowi, że działalność jego zawsze no- siła cechy działalności państwowej. Walki polityczne jakie się toczą od kilku lat w Polsce nie są zjawiskiem normalnem. Sys- tem tej waki, system łamania prawa niszczy nie tylko partję, lecz i poszczególne osoby moralnie i materialnie. Procesy ja- kie zostały wytoczone oskarżonemu zako-

czyły się zawsze uniewinnieniem, bo sąd niezawsze dawał wiarę doniesieniom władz administracyjnych. Społeczeństwo zostało rozbite na dwa śmiertelne obozy i kto par- trzy na to co się dzieje odnosi wrażenie jakoby czytał powieść z dzikich krajów dżungli. Stwierdza, że całe oskarżenie od początku do końca jest zmyślane, a nikt nie może wynagrodzić mu krzywdy, za cierpienia fizyczne i moralne.

Tow. Stanisław Dubois.

Następnie zabrał głos tow. Dubois. Już tyle razy i z naszej strony i ze strony urzędu prokuratorowskiego podnoszone było, że role w tym procesie zmieniły się i że

to my właściwie jesteśmy oskarży- cielami

a na ławie oskarżonych zasiadają — rzecz

ski, to znakomitym dokumentem dla historii są uchwały kongresu krakowskiego i ten fakt, że w Krakowie obok sztandarów czer- wonych socjalizmu powiewał sztandar ludu wiejskiego.

Bronić się będziemy przeciwko tej dy- scyplinie.

Raczej śmierć aniżeli ta dyscyplina. My nie jesteśmy żadnymi męczennikami, jesteśmy mali ludzie, ale muszą się zna- leźć w społeczeństwie ludzie, którzy choć namiętnie bici stoją na drodze bieżącej rzą- du niezachwianie. Nasze nazwiska będą za- pomniane. Ale ten uczciwy wysiłek będzie przez potomność sprawiedliwie oceniony. Pan prokurator zakończył swoje oskarżenie apelem do sądu o kulcie niekompetencji. Doskonale rozumiem, dokąd on zdąża. Kult niekompetencji bardzo wiele zaszk- dził państwu. Doskonale to widzimy i nie- trzeba nam było tego dowodzić.

„Racja stanu“.

W czasie mego pobytu w więzieniu, o którym tutaj mówić nie wolno, powied- dziano mi, że jestem aresztowany, bo tego- domaga się racja stanu.

Racja stanu, to jest życzenie rządu, ży- czenie tych, co mają władzę, co mają moż- ność wywyższenia i ponizania, opierając się na swojej sile. To jest życzenie mocar- zny dnia, nieskrępowanych żadnymi in- stytucjami moralnymi.

Racja stanu, to jest ohydna maska samowoli.

Ja wierzę święcie, że pełzająca i czy- hająca zmora nie wtargnie do sali narad, bo gdyby tak było, to musiałbym zawo- lać: finis iustitiae.

Polska wyszłaby z ram Europy za- chodniej i przeniosła się do Azji.

—:::—

Tow. Norbert Barlicki.

władze w swoje ręce. Potrafił być dyktatorem ale bez programu.

W 1926 r. była rewolucja, bez rewolucyj- nych konsekwencji. To był właśnie rokosz zay- cęski.

Tow. Barlicki: Pan prokurator ma przy- znanie m. Piłsudskiego, że dokonał zamachu. Dlaczego oskarżyciel publiczny nie wyciąga kon- sekwenencji? Tutaj talu świadków ujawniło róż- ne fakty. To nie oni oskarżają, ale fakty. P. prokurator ma bogaty materiał. Proszę zrobić u- żytek, choćby dla oczyszczenia tych, co zna- leżli się w stanie oskarżenia.

P. prokurator tego nie robi, bo jego funk- cje zostaną sparaliżowane. Procesem tym pra- gnie się odwrócić uwagę od spraw obchodzą- cych świat cały, a mocą jego mied wielkie i do- nosne znaczenie dla Polski.

Panowie prokuratorzy nie znajdują między nami przepaści. Możemy — jak to bywa w rodzinach — prowodzić spory, mogą być spory między nami, ale kieruje nami wielki cel, wy- zwolenia, świat prawdy.

Główna choroba społeczeństwa polskiego, jest skłonność do mafii, ale nie szliśmy w kie- runku t. zw. zamachów, a to dlatego, że mamy wstręt do mafii i mafiozności. Panowie oskarży- ciele, Nie dość dokonali zamachu, ale by uniknąć wszelkiej kary, trzeba jeszcze usprawiedliwić wzięcie władzy.

Rocznice 14. listopada zdobycia Bastylii, święci się uroczystości, ci, którzy ją zdobyli, usprawiedliwili całkowicie ten przewrót rewolu- cyjny.

Kiernik: (półgłosem). Zajązd. Panowie sędziowie wiedzą doskonale, co się dzieje w Polsce. Boją się, by Bóg nie skierował swej karzącej ręki i wielką troską opanowie- nnie myśl, aby ta karząca ręka, nie dotknęła naszej ojczyzny. Aby nie płaciła za winy swych synów.

Tow. Barlicki dla przykładu przytacza, dra- mat p. t.: „Baladyna“.

Po zabójstwie swego męża Kirkora — mó- wił — Baladyna stała na tronie. Sądził przestęp- stwa nie czyniąc wyjątku dla własnych. A Po- tem? Potem jasny piorun z nieba uderzył w nią... Jest w tem pouczający dramat dla obec- nych stosunków u nas.

Panowie sędziowie — zakończył tow. Bar- licki — jest linja moralna, której przekroczyć nie wolno i dlatego ze spokojem oczekujemy wyroku.

Co za wspaniałe uproszczenie sobie zagadnień politycznych i społecznych. Przecież chyba p. prokurator zdaje sobie sprawę, że my wszyscy z żadnych popełnionych przez się czynów wykroczyć się nie będziemy rozumiejąc czem jest ten proces i jaka jest nasza w nim rola.

Słowo o „chwytach”

Przejdę do niedozwolonych chwytów wobec stronnictwa, które reprezentują oskarżeni. Czyż to nie jest obrazą powiędzenie p. prokuratora, że w PPS. co krok to konfident. Czy p. prok. nie wie, że te Boczkowskie, Tule, Pórzycy i inni, to ludzie świadomie nasłani? Nasłani przez wywiad do partii a nie ludzie, którzy będąc w partii zdradzają ją.

Drugi, podobny „chwyt” prokuratury, to twierdzenie, iż tow. Haecker był konfidentem policyjnym. Powiedzenie to, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością ma na celu nic innego tylko szerzenie dywersji w stronnictwach politycznych, zaszanie nieufności w szeregach P. P. S.

Kto jest źródłem prawa?

Nam (Centrolewowi) chodziło nie tylko o uratowanie poziomu pewnego minimum moralnego życia publicznego w Polsce. Stronnictwa te stały na stanowisku że źródłem wszelkiego prawa jest naród i on decydować ma o wszystkim podczas, gdy dla p. prokuratora i p. Kostka-Biernackiego jak to mówił do nas w Brześciu, — źródłem prawa jest marsz. Piłsudski.

Pan prokurator pyta o co toczy się walka. Toczy się o to,

czy naród nasz ma być narodem wolnych obywateli, czy też narodem idjotów i podłym plemieniem,

jak go nazwano w jednym z ostatnich słynnych wywiadów. Widzieliśmy tu bojowców o wolność kraju Arciszewskiego, Struga, widzieliśmy więźnia Modlina Thugutta a także b. marsz. Rataja. To jest typ ludzi z których i my jesteśmy. Widzieliśmy też drugi typ ludzi wprost antagonistycznych.

Nagrodzeni.

Nie będę szerzej mówił o typie Pórzycy, Tułow i Dziadoszów, jednak dla charakterystyki wspomnę o p. Sądźwiczu ongiś redaktorze endeckiego brukowca, szkalującego osobiste życie Piłsudskiego a dziś za wierną służbę sanacji nagrodzonym kolekturą loteryjną, lub też o Wiślic kim, który za monopol pomarańczami stanął na czele 4 brygady. Mogę też wspom-

Tow. Adam Prager.

Tow. Prager omawia sprawę aresztowania i osadzenia posłów w Brześciu i stwierdza, że prokurator nie o tych aresztowaniach nie wiedział i że nie on wydał rozkaz aresztowania. Nakaz ten wygłaszał następująco: na kartce białego papieru, niezaopatrzonego nawet liczbą porządkową, widniały następujące słowa: „Aresztować byłego posła”. Dalej ręcznie wypisane było moje nazwisko, a pod spodem: „Odstawić skazanego do miejsca”. O żadnej przyczynie aresztowania w nakazie niema mowy. Zdaje się, proszę panów, że zbrodnia, o którą zostałem aresztowany, kryje się w słowach „były poseł”.

W dalszym ciągu tow. Prager omawia znane wywiady Piłsudskiego z września ub. roku odnoszące się do aresztowania posłów, gdzie m. in. powiedziano o „nieczności życia panów posłów”.

Omawiając zeznania niektórych świadków tow. Prager przypomina fakt, który zaszedł ongiś w Rosji. Oto w t. zw. czarnym gabinecie odbywała się cenzura listów, wychodzących za granicę. Jeden z urzędników otrzymał nakaz cenzurowania wszystkich listów wysyłanych do Szwajcarii i powiedział: Biedny kraj ta Szwajcarya — cały... naród niebłagonadziejny. Biedna Polska — cała niebłagonadziejna; jedyni ludzie godni zaufania, jedyni przedstawiciele praworządności.

Tow. Prager zajmuje się następnie omówieniem zeznań świadka wicemin. Stamirowskiego, który był filarem oskarżenia. Zeznań tego świadka oczekiwałem z dużą wiarą i nadzieją. Pan Stamirowski był przed wojną buchalterem w hurtownym składzie jaj Hermana Horowitza we Lwowie. Od buchaltera nie oczekuje się wielkiej inwencji, za to skrupulatności w księgowaniu dowodów i sumiennosci. Spotkał mnie jednak srogi zawód.

Świadek Stamirowski przyniósł z sobą do sądu kartki, z których chciał czytać. Gdy mu jednak na to nie pozwolono, pozostawił mi tylko całkowitą bezradność. W dalszym ciągu tow. Prager stwier-

mieć o Krygierze, dziś potężnym centrze a ongiś wiernym poddanym rosyjskim, który usiłował plugawić wielkiego bojownika Struga, Thugutta a nawet Limanowskiego. W związku z walką o typ człowieka i obywatela toczy się między nami zawzięta walka o formy polityczno-ustrojowe Polski o metody rządzenia, jakie chcemy mieć.

Obecnie w Polsce panują metody zmierzające do zapewnienia sobie poparcia różnych Radziwiłłów, Meysztołowców i Hołtyńskich.

Nie widma — lecz ludzie żywi

Mówił p. prok. Grabowski o zmorach, które duszą, paraliżują mózg i wolę. Pocięszal, że nie jest tak źle, ale snuł przed nami jakieś widma i straszaki nie tylko w strojach kucharek i praczek, ale w ubraniach rewolucjonistów. Mówił, że ulica Miodowa wieczorem strasznie wygląda, bo krążą tam grupy ludzi o zbójckim wyglądzie. A czy p. prok. wie, że to nie widma kręca się po ulicy Miodowej, to nie są żadne koszmary ani też zmyry. To ludzie żywi: Co to za ludzie, śmieją się tutaj.

A czy p. prokurator wie, że gdy pan mówił o tej nielegalnej broni rzekomo nagromadzonej przez PPS., to wtedy ja tu właśnie na ławie oskarżonych, tu w sądzie, pierwszy raz broń miałem, nie mam bowiem pozwolenia na broń, ale pożyczym rewolwer od takiego, co pozwolenie posiada.

Rewolwer ten miałem, aby w razie napadu bronić siebie, Liebermana, czy Barlickiego.

Pan prokurator powie, że to sugestje i przesada.

Co się stało ze skargą?

A teraz jeszcze jedna sprawa. 26-go października złożyłem z tego miejsca oficjalne zameldowanie na ręce prokuratora Grabowskiego, że w Brześciu bito. Czy w ciągu tego czasu zrobiono cokolwiek aby sprawę wyświecić. Czy pan prokurator prowadzi śledztwo? Nie. A przecież to nie było rzeczą trudną. Nazwiska tych, na których się skarży, są notorycznie znane. Nie wszyscy są wojskowymi, są tam i cywilni, znane jest nazwisko komisarza Andruchowicza, znana jest rola p. Demanta i Michałowskiego, którzy mieli nadzór nad dochodzeniami.

Sprawa brzeska — Brześć znają swoje rozstrzygnięcie.

Że skład ławy oskarżonych nie jest identyczny ze składem Centrolewu. Dlaczego więc osadzono te, a nie innych 11 osób na ławie oskarżonych? Mogło to być jedynie kryterjum zemsty, a dowodzi tego jedynie fakt, że jednocześnie aresztowano Aleksandra Dębskiego, który nie był członkiem Centrolewu, lecz raczej wrogiem. 40 dni i 40 nocy — mówi tow. Prager — spędziłem w jednej celi z aresztowanym Dębskim.

P. Stamirowski powiedział m. in. w toku składania zeznań, wspominając o r. 1922: „Szkoda, że niektóre głowy wówczas nie zostały ściągnięte z balkonu”. Zainteresowałem się bliżej tym niezwykłym terminem i dowiedziałem się, że jest zwrot, umówiony w języku przestępców. Świadek wiceminister — mówi tow. Prager — używa umownego języka przestępców, iż żałuje, że nie popełniono dość zabójstw politycznych.

To jest obraz prawdziwie osobliwy. Ze względu na spóźnioną porę rozprawa została odroczonego dnia dzisiejszego. Dziś tow. Prager kontynuować będzie swoje ostatnie słowo.

B. Lekarz kliniki wewnętrznej we Lwowie i Wiedniu

Dr. Karol Blaustein

ordynuje w chorobach wewnętrznych Lwów, pl. Bernardyński 17, I. p. tel. 105-62 11

SAMOBÓJSTWO 13-LETNIEJ DZIEWCZYNI.

STRYJ, 8. 1. (PAT.). W dniu wczorajszym przywieziono w stanie groźnym do tutejszego szpitala 13-letnią Józefinę Tańską, która w zamiarze samobójczym wypita większą ilość jodyny.

KAWA 725 RIEDLA

Ukrócenie świadczeń w lwowskiej Kasie chorych..

W lwowskiej Kasie Chorych ubezpieczeni mieli prawo do świadczeń Kasy w czasie choroby przez 52 tygodnie, a za czasów samorządu w wypadkach zasługujących na uwzględnienie i ten czasokres przedłużano. Obecnie komisarz wydał zarządzenie, skracające okres świadczeń do 39 tygodni. To krzywdzące zarządzenie działa wstecz, gdyż ma zastosowanie już do tych chorych, którzy rozpoczęli leczenie od 26 października 1931.

W ten sposób jednym pociągnięciem pióra pozbawiono członków lwowskiej Kasy nabytych praw, z których korzystali od roku 1920, t. j. od czasu wejścia w życie polskiej ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Ta redukcja świadczeń o 13 tygodni

(o jedną czwartą) nie jest wcale połączona ze zmniejszeniem składek. Przeciwnie, — członkowie muszą opłacać składki w dotychczasowej wysokości.

Już w czasie dotychczasowych rządów komisarzskich przeprowadzono ograniczenie świadczeń przez wyeliminowanie droższych leków, ograniczenie zasiłków, klimatycznego leczenia i t. d. Obecnie przyszła kolej na zmniejszenie czasokresu świadczeń.

Jest znamienne, że to pozbawienie praw członków przyszło równocześnie z nową organizacją Kas, przez zlikwidowanie Kas małych i połączenie ich w jedną wielką Kasę, co miało potanic administrację. Tego potanienia jednak nie widać, ale zato oszczędza się dalej na chorych.

2 (93) konfiskata „Dziennika Ludowego”.

Wczorajszy numer „Dziennika Ludowego” został skonfiskowany za notatkę o pierwszej konfiskacie naszego pisma w roku bieżącym, za tytuł wywiadu ambasadora St. Zjedn. Willysa i wiadomość, do

tuczając sprawy morderstwa w Brzuchowicach.

—:—

Głodni obiegają parlament w Waszyngtonie.

WARSZAWA, 8 stycznia (tel. wł.). Wczoraj przybył do Waszyngtonu olbrzymi „pochód głodnych”. Pochód wyruszył ze Spitzberga pod wodzą Jamesa Coxa na 2.600 autach w liczbie 10.000 uczestników. Dziś przystąpiono do obłężenia gma-

chu parlamentu, celem wywarcia nacisku w uzyskaniu ubezpieczeń.

Przybycie „pochodu głodnych” do Waszyngtonu wywołało olbrzymie wrażenie.

—:—

Ośławiony ks. Gintowt.

„Książę” Zbigniew vel Jan Gintowt Dziewałtowski posiedzi troszkę w więzieniu.

Pan ten zamieścił kiedyś w piśmie warszawskich ogłoszenia, że poszukuje sekretarza na wyjazd zagranicę. Wymagany język angielski i kaucja w wysokości 2000 dolarów. Znalazło się kilku kandydatów. Dziewałtowski opowiadał, że posiada olbrzymie tereny w Peru i Angoli i że gotów jest płacić sekretarzowi 1.000 zł. pensji oraz 10 dolarów dziennie tytułem diety rozjazdowych. W tych warunkach 2 tys. dolarów zadeklarował p. J. Jędrzejowski, 1000 dolarów p. J. Dębski, 1000 dolarów p. H. Strawiński oraz kilka jeszcze osób.

Dziewałtowski naciągnął również właściciela zakładu krawieckiego Sikorskiego na ubrania wartości 2 tys. zł. oraz gotówkę 3000 zł., oświadczając, że zwróci mu pieniądze po ślubie z hr. Wodzicką. Ślub ten miał się rzekomo odbyć w Poznaniu.

Po paru dniach Sikorski otrzymał de-

peszę: Jestem szczęśliwy, wyjeżdżamy już do kościoła; ale po jakimś czasie spotkał Dziewałtowskiego w Warszawie i dowiedział się, że w ostatniej chwili małżeństwo nie doszło do skutku.

W tymże czasie p. Jędrzejewski ustalił, w Urzędzie Emigracyjnym, że Dziewałtowski nie posiada żadnych terenów kolonii, zacyjnych ani w Peru ani w Angoli.

Policja aresztowała Dziewałtowskiego. W sądzie p. Gintowt Dziewałtowski do winy się przyznał. Oświadczył, że chciał wyjechać do Peru i tam założyć przedsiębiorstwo węglowe. Z tej racji więc poszukiwał sekretarza. Co do krawca p. Sikorskiego, to byłby mu wszystko zwrócił gdyby ożenek doszedł do skutku.

Sprowadzoną z Krakowa na rozprawę w charakterze świadka hrabianka Taida Wodzicka, stwierdziła, że oskarżonego zupełnie nie zna.

Dziewałtowski został skazany na dwa lata więzienia.

—:—

Oszustwo o niezwykłym sprycie i odwadze.

WARSZAWA, 7 stycznia (tel. wł.). Niezwykle pomysłowe oszustwa dokonano w urzędzie pocztowym w Koninie.

Naczelnik tego urzędu otrzymał ostatnio zarządzenie Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Warszawie, która polecała niezwłocznie przelać kwotę złp. 7.300 (siedm. tysięcy trzysta) na podany numer konta P. K. O. w Warszawie.

W treści listu znajdowało się również polecenie, iż... powołując się na zarzą-

Znowu widmo szubienicy.

BORYSLAW, 8. 1. (PPAT.). Organy bezpieczeństwa ujęły onegdaj dwóch niebezpiecznych bandytów w osobach Mikolaja Hryciowaj i Fedia Wirta, którzy 4 bm. zamordowali w Horucku znanego przestępcę Jerzego Czornija. Aresztowani przyznali się do zbrodni morderstwa, której dokonali z zemsty za postrzelenie przez Czornija jednego z członków ich szajki.

BORYSLAW, 8. 1. (PAT.). 5. bm. w lasach popielskich koło Borysławia został napadnięty i obrabowany Piotr Szepko, mieszkaniec wsi Dniestrzyki, któremu dwaj niezmani sprawcy odebrali, pod groźbą zabicia go siekiera 5 zł. 50 gr. — Sprawcą rabunku okazali się Wasyl Jaworski i Karol Kobylewski z Popielska. Aresztowani zostali rozpoznani przy konfrontacji przez poszkodowanego i przyznali się do winy.

—:—

dzienie Dyr. z dnia... §. 1. itd. Dyrekcji w wyjątkowych wypadkach przysługuje prawo wydania zarządzenia urzędowi bezpośredniego i niezwłocznego przelania oszkodowania za zaginiony list wartościowy.

Mało tego, przy końcu omawianego listu znajdowało się również i polecenie...zawiadomienia swej władzy przełożonej po upływie 4 dni, o dokłanej na konto P. K. O. wpłacie

Po upływie owych 4 dni — pękła bomba! Z wielkim zdziwieniem otrzymała Dyrekcja zawiadomienie o wykonaniu swych „zarządzeń”.

I cóż się okazało? Urzędowi w Koninie nadesłano na prawdziwym papierze dyrekcyjnym. (pisane w dodatku nawet na dyrekcyjnej maszynie) „zarządzenie” powołując się na fikcyjny okólnik, którego liczba jak się potem okazało odnosiła się do spraw admin. (umundurowanie niższej służby) z misternie podrobionymi podpisanymi wiceprezesa i nacz. wydz. Kwotę 7.300 zł. przelano telegraficznie na konto PKO, i podjął ją (jak też i nawet byłby zastrzeżone) jakiś osobnik legitymujący się fałszywą legitymacją urzędnika Dyrekcji.

Nie trzeba dodawać, iż konto było fikcyjne, założone za ledwie kwotę 1 zł. Energiczne śledztwo władz bezpieczeństwa nie dało dotychczas rezultatu, tembardziej, że dowcipny złodziej „zastrzegł” sobie skrzętnie 4 dni na całkowite zatarcie śladów.

Kronika.

Lwów, 8 stycznia 1932

TEATR WIELKI:

Sobota, o 7.30 „Aida“.
Niedziela, o 7.30 „Tosca“.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Piątek o 8 „Gramy operetkę“.
Sobota o 3 „Potop“.
Sobota o 8 „Gramy operetkę“.
Niedziela o 4 „Sztuba“.
Niedziela o 8 „Gramy operetkę“.
Poniedziałek o 3 „Gramy operetkę“.

Z TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH WE LWOWIE. W niedzielę, 10. stycznia o godz. 11-tej przed południem odbędzie się otwarcie ogólnopolskiej wystawy fotografii. Atrakcją wystawy są prace najwybitniejszych polskich fotografików. Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 10 do 15 popołudniu. Sekretarjat uprasza o zgłaszanie się po odbiór tegorocznej premii (drzeworyt Janiny Nowotnowej), oraz wylosowanych obrazów.

ARESZTOWANIE wczoraj Mieczysława Ra- chlewicza, emera, nauczyciela, zam. Zielona 39, za uprawianie niedozwolonych praktyk. Ra- chlewicz na wiadomość o aresztowaniu położył do łóżka i udawał chorego. Lekarz sądowy zbadał go i uznał go za zdrowego, wobec czego odstawił go do więzienia. W domu jego znaleziono kompromitującą korespondencję R. ma na sumieniu szereg ołtar.

KRADZIEŻE. Z mieszkania Neumana Ada- ma ul. Ponińskiego 33, niewysłędzeni sprawcy skradli garderobę męską, łącznej wartości 400 zł.

Z magazynu Lwowskiego Lloyd, ul. Ja- nowska 1. 11, niewysłędzeni sprawcy skradli większą ilość różnego towaru, łącznej warto- ści 3.260 zł.

Wczoraj zgłosił w kom. pol. p. Beer Maks, zam. ul. Łazienna, że dnia tego, około godz. 16, dotychczas niewysłędzony sprawca dostał się do jego niezamkniętego mieszkania, skąd skradł garderobę i biżuterję łącznej wart. 1102 zł.

USILOWANE SAMOBÓJSTWO. Wczoraj o- kolo godz. 22-giej w bramie realności przy ul. Gródeckiej 147, przez wypicie spirytusu dena- turowanego usiłowała popełnić samobójstwo ja- kaś nieznana kobieta. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy lekarskiej odwiozło ją do szpitala po- wozycznego. Powodu usiłowanego samobójstwa, jakoteż nazwiska desperatki na razie nie usta- lono.

PRZYTRZYMANO W ARESZTACH: Szmi- gielskiego Franciszka lat 19, zam. ul. Stawowa 1. 37, za kradzież, Hałubkę Stefana, lat 26, zam. ul. Zródlana 1. 30, jako podejrzanego o kradzież, Mikulaka Karola, lat 27, zam. ul. Nowa 1. 18, jako poszukiwanego przez sad okr. we Lwowie, Wilczyńskiego Karolę, lat 34, zam. ul. Aretszewskiego 1. 2 za współudział w kra- dzieży na szkodę firmy Schuman, ul. Grodecka 26. Neufeld Sale, prost. ze względów sanitar- nych, Branda Naftalego, zam. ul. Zamarstynow- ska 1. 3, za usiłowaną kradzież mieszkaniową, Bańską Marię, bez zajęcia i m. zam. za upra- wianie tajnego niezażdu.

Ulotki antyżydowskie nad Lublinem.

WARSZAWA, 8 stycznia (tel. wł.). Z Lublina donoszą: W okresie Świąt Bo- żego Narodzenia z terenu podlaskiej wy- twórni samolotów wystartował samolot i rozpoczął nisko nad Lublinem ewolucje, podczas których pasażer — jak się okazało, student jednej z wyższych uczelni — za- częł rozrzucać ulotki. Przechodnie, którzy zdołali kilka takich ulotek schwytać, stwier- dzili, iż są to wezwania do bojkotu sklepów żydowskich, t. zw. „zielone kartki“. Dyrektor fabryki zwołał pilota z po- sady.

KURS DOLARA.

WARSZAWA, 8 stycznia (tel. wł.). Dźw w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8.91.

Z ruchu zawodowego.

DALSZY CIĄG postępowania Wydz. Wyk. Kom. Okr. Zw. Zaw. odbędzie się w poniedziałek dnia 11. bm. o godzinie 7-mej wiecz. Obecność wszystkich członków konieczna. Pożądana jest również obecność członków Kom. Rewizyjnej. Celem ukonstytuowania się. Prezydjum Kom. Okr. Zw. Zaw.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Wyspa zatopionych serc“.
CASINO: „Ben Hur“ (dźwiękowiec).
CHIMERA: „Szalony karnawał“ Ricardo Cortez.
GRAZYNA: M. Chevalier we filmie „Kawia- wenka“.
KOPERNIK: „Tragedja amerykańska“.
LEW: „Dixiana“.
LUNA: „Wyjety z pod prawa“ oraz kom. MARYSIENKA: „Tragedja amerykańska“.
MIRAZ: Pat i Patachon oraz Harold Lloyd.
OAZA: „Odkupienie“ i „Milejący wróg“.
PALACE: Własta Burlan we filmie „Pod- leatela“.
PAN: „Król Bulwarów“.
PASAZ: „Czerwona zemsta“ II-ga i osta- tnia seria.
PROMIEN: „Tarzan władca dzungli“.
SŁONCE: „Jeź pęprzyk“.
STYLLOWY: „Gen. Craie“.
UCIECHA: „Kobieta, która się nigdy nie- zapomina“ oraz „Falszywy krok“.

Jutro (w sobotę 9-go bm.) o godzinie 7-mej wieczór odbędzie się w sali OKR. przy ul. Rutowskiego 23, II. p.

ZGOMADZENIE CZŁONKÓW PPS.

Na porządku dziennym: **Sytuacja gospodarcza w państwie.**

Referuje radny m. Warszawy tow. Tadeusz Hartleb.

Uprasza się Towarzyszy i Towarzyski o liczne przybycie. — Obecność członków egzekutywy i OKR-u obowiązkowa.

OKR. PPS. we Lwowie.

Gorgonowa stanie przed sądem doraźnym.

Jak dowiadujemy się z autorytatywnego źródła, decyzja w sprawie popełnienia mordu na osobie sp. p. Elżbiety Zarem- bianski, Marguerity Gorgon, już zapadła. Gor- gonowa mieszkaniec STANIE PRZED SĄDEM DORAŻNYM.

Nie ustalono jednak dokładnie terminu roz- prawy. Pewnym jest natomiast, że rozprawa odbędzie się między 12 a 15 stycznia b. r. Dotychczas nie wiadomo, czy i przed jakim sądem stanie inż. Zaremba.

Wielka afera oszukańcza w Poznaniu.

WARSZAWA, 8 stycznia (tel. wł.). Z Poznania donoszą: Na trop niesłycha- nej afery oszukańczej na szkodę magi- stratu m. Poznania wpadły władze poli- cyjne.

Sprawa sięga roku 1928, kiedy ma- gistrat polecił firmie Hofman budowę sta- djonu sportowego. Stadion miał być go- towy na Powszechną Wystawę Krajową, jednak już po kilku miesiącach stupy be- tonowe poczęły się walić.

Wobec tego magistrat wstrzymał wy- płatę firmie Hofman należności. W wyni- ku zaręgu, na zasadzie wyroku sądu po- lubownego posłano próbki ze stópów be- tonowych do zbadania w politechnice gdań- skiej, celem stwierdzenia, że materiał, u- żyty przez firmę był w dobrym gatunku. Po kilku tygodniach politechnika gdańska wydała orzeczenie, że materiał jest do- skonalszy, wobec czego magistrat wypłacił firmie Hofman 200.000 zł.

Do piero dzisiaj okazało się, że próbki, przesłane politechnice gdańskiej, były sprytnie podstawione przez firmę Hof- man i nie pochodziły z walących się stu- pów stadionu, lecz z innych budynków, wykonanych dokładnie. Obecnie władze sądowe prowadzą śledztwo celem pocią-gnięcia winnych oszustwa do surowej od- powiedzialności.

Nie zwlekaj!

Nadesłaj bodaj jednego nowego prenumeratora „Dziennikowi Ludowemu“.

Czy złożyłeś na „Fundusz strat z powodu konflskat“!

Gdzie przyrzeczenia Dyrekcji „Polminu“?

Dyrekcja „Polminu“ przygotowała deklarac- je dla robotników do podpisania, że będą wpla- cali 1 proc. na rzecz Komitetu sanacyjnego funduszu bezrobotnych. Robotnicy nie bardzo do tych podpisów się kwapili, a wówczas dyrekcja

zmieniła wysokość kwoty i zaproponowała od pierwszej kategorii 2 złote, od drugiej kat. 1.50 zł., i od trzeciej kat 1 złoty miesięcznie.

Specjalny sekretarz tej dyrekcji Pasławski ((sanator) wezwał najpierw majstrów do złożenia odpowiednich kwot, a następnie wezwano pod- czas pracy robotników wszystkich działów, pracy, lecz nie wszyscy robotnicy mimo gróźb podpisali deklaracje. Z nakazu tego sekreta- rza obstawiono bramy i wszystkie wyjścia, by robotnicy nie mogli się wycofać.

Do wywarcia odpowiedniego wpływu i na- cisku na robotników postanowiono przy podpisy- waniu 2-eh majstrów a stalymi „naganieciami“ do tego są Anastasiewicz i Hobbarski, przyja- ciela dyrekcji i tego sekretarza. Tak wygląda „dobrowolne“ opodatkowanie się robotników poza tem, że sekretarz Pasławski grozi ro- botnikom: „czekajcie, ja was poszukam na fa- bryce“.

Przy każdej akcji przemysłowcy twierdzą, że podwyższyć płac nie można, bo niema z czego, a podczas pracy różnych majstrów i do- zorców utrzymuje się, dla wyłudzenia od ro- botników pieniądze i zastawiania się warszta- ty pracy dla podpisywania na ten cel deklaracji. Stanowisko takie dyrekcji wzburza robotni- ków przeciw firmie i równoległe szkodzi się przemysłowi. Stanowisko to piętnujemy.

V Walny Zjazd T. U. R.

Zarząd Główny TUR, przypomina Oddzia- łom, że dnia 31. stycznia, 1. i 2. lutego b. r. odbędzie się w Łodzi Walny Zjazd T-u w Uni- wersytetu Robotniczego. Program Zjazdu skła- dać się będzie z dwóch części: teoretycznej, o- raz sprawozdawczo-organizacyjnej. Urządzone będą wyieczki do instytucji, oraz pokazy ze- społów dramatycznych TUR.

Komunikaty.

WALNE ZEBRANIE Koła Przyjaciół „Czer- wonego Harcerswa“ odbędzie się w sobotę dn. 9. b. m. przy ul. Rutowskiego 23. II. p.

Posiedzenie Komitetu Robotniczego dla bezrobotnych odbędzie się w piątek, o godz. 7-jej wiecz. w sali przy ul. Rutow- skiego 23.

Obecność wszystkich członków Komite- tu i członków Komitetów dzielnicowych konieczna.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR. odbę- dzie się w piątek 8. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23. II. p.

ORG. MŁODZ TUR. Małoz. Wsch. Kom. Okręgowy. Posiedzenie Kom. Okręg. zostało od- roczone do dnia 1., b. m. Szczegóły w okólni- kach. Prezydjum.

LWOWSKA ORG. MŁODZ TUR. Posiedze- nie Komitetu Wykonawczego odbędzie się w poniedziałek dnia 11. b. m. o godz. 19.30 wiecz. w lokalu własnym. Prezydjum.

Ograniczenie rozmów w biurach pocztowych.

WARSZAWA. Ministerstwo poczt i telegrafów twierdzi, że 75 proc. rozmów urzędowych przez telefon jest zgłaszanych w godzinach największego ruchu, tj. mię- dzy 10 a 14, co wpływa szkodliwie na ruch prywatny i obniża dochody minister- stwa.

Wobec powyższego, w urzędach ogra- niczona będzie liczba aparatów, z których można prowadzić rozmowy międzymiasto- we. Poza tem podwładni urzędnicy będą musieli uzyskiwać na rozmowę aprobatę bezpośrednich przełożonych.

Bezwzględnie zakazane będzie urzęd- nikiem prowadzenie rozmów prywatnych pod pozorem urzędowym.

ZGON MIN. MAGINOT

PARYŻ, 8. 1. (PAT.). Wczoraj nad- ranem zakończył życie minister wojny Maginot.

AŻ TAM GO ZANIOSŁO...

GDYNIA, 8. 1. (PAT.). Pod kierun- kiem p. Czapelkiego organizuje się w Gdyni zawodowy teatr do którego ma na- leżeć zespół teatru Jaskółka.

Nafta dla Francji z Rumunji.

PARYŻ, 8. 1. (PAT.). Prasa fran- cuska donosi z Bukaresztu, że w wyniku rokowań, prowadzonych przez ministra handlu z ramienia Rumunji i p. Pineau, dyrektora urzędu płynnego paliwa z ra- mienia Francji przewidziane jest wkrótce zawarcie układu, zezwalającego w ciągu trzech lat na wwóz nafty rumuńskiej do Francji w ilości 40 tysięcy wagonów ro- cznie.

OGŁOSZENIA

Bcia MICHOTEK
Fabryka cukiernicza we Lwowie,
Zaścianek 10, Tel. 79-39
poleca znakomite herbatniki, keksy, pierniki, bi- szkopy, andruty, sucharki, precelki i inne wy- roby pierwszej jakości. 809

Spółdzielnia Introligatorów
z ogr. odpow.
we Lwowie ul. Bourlarda 1. 2.
Tel. 57-25

KUPNO I SPRZEDAŻ

WYTWÓRNIA FIRANEK, kap. oraz najnowszycy robot filcowych, R. HAFKA, ul. Kopernika 17. I. p. tel. 46-56. poleca swoje wyroby naftanej (bo na piętze) i na najdogodniej- szych warunkach. Firanki filcowe od zł. 26.50. UWAGA. Oglądanie wzorów nie obo- wiązuje do kupna. 760

PANTOFLE domowe, gimnastyczne itp. papucze wszelkiego rodzaju na podszewce skórzanej i filcowej, berlaże buty filcowe i t. p. obuwie poleca i wykonuje Wytwórnia pantofli Lwów. Wronowska 4. Tel. 59-88. Wyrabia się także do miary i z dostarczonego materiału. 650

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u ME- SZELESA Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na 2 lata, MEBLE wszelkiego rodzaju do cenach konkurencyj- nych i ściśle gotówkowych. 199

Wolne i poszukiwane posady

POSZUKIWANY ZARAZ do fabryki mydła, zdolny i energiczny mistrz mydlański. Re- flektuje się tylko na sily pierwszorzędne. Zgłoszenia sub „Fachowiec“ do Adama.

RÓŻNE

ROBOTY NOŻOWNICZE, naprawe, — ntkowa- nie narzędzi leżarskich, ostrzenie lyżew, ob- ciąganie — szlifowanie brzytw — wykonuje solidnie, tanio, SCHULZ, Gródecka 147. — 846

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Przemysł. Jan Młynar- ski. 3x

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Drohobyczu, na nazwisko Michalczyk Władysław. 3